

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 30

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 10 od jednoszpaltowego wiersza petitu.—Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6. — od wiersza.—Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagranicze po k. 12 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

Za tłumaczenie ogł. z języków obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Łodzi księgarnie Sebatke, Fischera i Kolińskiego. W Częstochowie W. Komornicki. W Brzezinach W. Adam Mazowita. W Dąbrowie W. Waligórski Karol. W Łasku W. Grass. W Rawie W. Hipolit Olszewski. W Radomsku W. Myśliński i Księgarnia pod firmą „Janina“.

Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. W Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“). W Łodzi W. Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7 oraz miejscowe księgarnie. W innych miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione, przyjmujące prenumeratę.

D-r Włodzimierz Talko

(Okulista)

przenosi się od 1-go października b. r. z Radomia do Sosnowca na stałe. Zamieszka na ul. Szklanej pod № 90. (6—4)

ŻYTO

bardzo piękne tryjerowane do siewu, sprzedaje **Dominiusz Szydłowski** wyżej Rubla za korzec nad cenę targową, loco Piotrków. (3—2)

Z dziejów tkactwa i przedzalnictwa.

Może gdzieindziej luźne, powierzchowne wiadomości z dziejów manufaktury nie miałyby racji bytu, ale w Krainie przemysłu przedzalniano-tkackiego naszego kraju będą mogły choć trochę zaciekawić, jeżeli nie królów welny i bawełny to przynajmniej członków ich armii. (*)

Przedzalnictwo i tkactwo tak są ściśle ze sobą związane, że niesposób jest, mówiąc o jednym nie wspomnieć o drugim. U indyjskich i afrykańskich plemion znajdujemy dziś jeszcze w użyciu warsztat tkacki pierwotnej formy; pomimo to od niepiętnych już czasów produkowano na nim bardzo kunsztowne wyroby. Wiemy o wyrobie nader kosztownych tkanin, dywanów i materyi w starożytnym Babilonie, i w Asyryi w czasach, w których historia tego kraju bardzo mało pozostawiła nam wiadomości. Mieszkańcy starożytnego Egiptu byli również nadzwyczaj biegli w przedzeniu i tkaniu, jak o tem świadczą malowidła i rzeźby na starożytnych pomnikach; od przedzenia nici na wrzecionie aż do prasowania utkanych materyi znajdujemy tam odtworzonymi wszystkie czynności. Munijsie owijano w długie powijaki z cienkiego płótna i wiele z tych, które dostały się do nas, podziwiamy dla cienkości i sposobu tkania. Według Herodota materyjał znany pod nazwą „Byssus“ był bardzo u egipcyan cenioną tkaniną z najdelikatniejszej białej bawełny. O tem, że chińczycy od dawien dawna umieją praść i tkać wie każdy chyba, jak również, że ich narzędzia pod tym względem nie bardzo się musiały wśród zastoju całej cywilizacji chińskiej od pierwowzoru oddalić.

Jak w całej Małej Azji, tak też zwłaszcza u Fenicyjan kwitła sztuka tkacka „Bogate szaty, dzieło sydonijskich kobiet“ opiewa nieśmiertelny Homer, a na ówczesnych najsłynniejszych rynkach obok dywanów z Dedanu, poszukiwane były jedwabne materyje i haftowane chustki z Haranu i Kanne. Hodowla cienkowelnistych owiec i kóz

(*) Ze względu na istotnie interesującą treść powyższego artykułu nietylko dla Łodzi ale i dla całego okręgu naszego, w którym przedzalnictwo i tkactwo są tak rozwinięte—niniejszy artykuł za „Gońcem Łódzkim“ pozwalamy sobie powtórzyć.

w górach Indyi dostarczała w tej pomroce starożytnych dziejów cienkich materyjałów surowych, które na tak wysokim stopniu postawiły sztukę tkacką w tych krajach, nad śródziemnym morzem, gdzie w wielkim znajdowała się poszanowaniu. Homer dając nam obraz wewnętrznego życia zamożnego domu, przedstawia nam kobiety, księżne, zarówno jak i niewolnice, siedzące przy pracy nad krośnami lub wrzecionem. Nawet w dniu zaślubin swej córki piękna Helena nie wypuszcza z rąk nici, a strokana Penelopa całe noce spędza przy krośnach w oczekiwaniu ukochanego małżonka. Głównym materyjałem, używanym do przerabiania była wełna; płócienne szaty nosiły kobiety i to przeważnie dla stroju. Największej sławy używał len z Achai, a cienkością odznaczały się tkaniny z wyspy Kos.

Jedwab i bawełna, o ile się zdaje, wprowadzone zostały do Grecyi po zdobyciu Persyi przez Aleksandra Macedońskiego.

O różnorodności dzisiejszych naszych wyrobów nie miano wówczas naturalnie ani pojęcia, znanymi wszakże były desenie kolorowe i drukowane, gdyż druk za pomocą bejcowania używanym był już w Egipcie. Tkactwo było przemysłem domowym, nie miało więc oddzielnego stanu, pomimo to istnieli już walcierze i curychterzy.

Podobne stosunki znajdujemy i w Rzymie, w czasach rzeczypospolitej i prostoty obyczajów: przedzeniem i tkaniem trudniły się kobiety, a zręczność w wykonywaniu welnianych wyrobów była nieodzowną cnotą rzymskiej matrony. Uwieczniano to nawet na pomnikach, jak to widać z następnego napisu na nagrobku:

„Była przez swą skromność, sprawiedliwość, łagodność, pracowitość, welniane wyroby, wierność, kobietą równą najszlachetniejszym“.

Ale ze wzrostem potęgi, wzrosło bogactwo i zamilowanie zbytku. Nastąpiły sute, różnobarwne szaty, a z niemi i to widmo, które większem niż głód jest w czynnościach troskach i zabiegach człowieka bodźcem: moda zapanowała nad stolicą świata. Noszenie bawełnianych sukien przez mężczyzn uważanem było oddawna za niewłaściwość; jedwab był wówczas znów zbyt drogi. Jeszcze cesarz Aurelijan w 274 po Nar. Chrystusa odmówił swej małżonce sprawienia jej sukni jedwabnej, za to już w czwartym stuleciu po Chrystusie tak staniał, że noszono go nawet w niższych stanach.

Naturalnym prądem postępu oba te rzemiosła przez zachodnie kraje dostały się do nas, gdzie, jak wszędzie stanowiły z początku zatrudnienie kobiet. Używane w tym celu narzędzia nie są nam znane, wskazuje tylko. Tacyt, rzymski historyk, że płótno tkano w piwnicach.

„Nasze kobiety, które są w naszych zajęciach naszymi służącymi, mają zatrudniać się wełną, lnem i wyrobem naszej odzieży“.

Był to rozkaz Karola Wielkiego, który sam nosił ubrania ręką żony i córek sporządzone i nieraz bardzo ostro występował przeciw zbytkom w strojach.

Używał on zawsze stroju franków; na ciele płócienną koszulę, nosił na niej kurtkę, przepasaną jedwabnym pasem; na nogach pończochy; wierzchnie ubranie stanowił płaszcz wełneci. Obokrajowych strojów nienawdził i tylko dwa razy w życiu, podczas pobytu w Rzymie, na prośby papieża Adryjana i Leona, przywdział długi strój rzymski. W swych licznych prywatnych posiadłościach pourządzał specjalne domy, w których mnóstwo poddańek przędło i tkalo. Już w owych czasach istniały bardzo wprawne hafciarki, były to przeważnie żony szlachty, odznaczające się tą zdolnością. Do przedzenia używano wówczas kądzieli.

Nieco szersze rozgąleżenie znalazło tkactwo w klasztorach, którym średnie wieki zawdzięczają rozpowszechnienie mnóstwa pożytecznych wiadomości z dziedziny rzemiosł, techniki i sztuki, gdy potrzeby ludu stały jeszcze bardzo nisko lub po macoszemu zadawane być mogły. W dziewiątym wieku w klasztorze w Konstancyi było sporo majstrów tkackich i krawców, a klasztor w Raitenbach służył ze swych płóciennych alb, których dostarczano do Rzymu.

Dopiero z rozwojem miasta, gdy powstały rozmaite odmiany w rzemiosłach, do życia powołane zostały związki i cechy, wśród których cech tkacki i złączonych z tym przemysłem zajęć uważał się za najbardziej wpływowy. Niemcy pod tym względem przodowali. W połowie dziesiątego stulecia z Regensburga wzywano do Flandryi tkaczy, a wzory wyrabiane w Regensburgu służyły szeroko i daleko. Manufaktura wełniana nader pomyślnie rozwijała się w Holandyi. W Antwerpii, Brugge, Dortrecht i Mechelu odbywały się duże jarmarki wełniane, a w Brugge w czasach największego rozkwitu jednym tkactwem sukna zajmowało się przeszło 50 tysięcy ludzi. W początkach czternastego wieku pewien robotnik sukieniczny nazwiskiem Peter, a ogólnie nazywany „Królem z Brugge“ otrzymał od hrabiego Wilhelma von Jülich godność rycerską.

Ale nietylko jedne wełniane towary ożywiały handel średniowieczny; tak bardzo przez rzymian cenione płócienne wyroby Germanów stały się przedmiotem ożywionego przemysłu. Wyrób płócien, uprawiany pierwotnie głównie w Holandyi, rozszerzył się następnie na całe Niemcy i Czechy. W czternastym wieku cech tkaczy płóciennych w Augsburgu stał na pierwszym stopniu, a w końcu tegoż stulecia powstają tam znaczne blicharnie. Wiadomą jest rzeczą, iż znana książęca i hrabiowska rodzina niemiecka Fluggerów pochodzi od Augsburskiego tkacza. O majątkach tej rodziny miał się tak Karol V wyrazić, gdy mu pokazywano bogactwa Paryża: „Mam w Augsburgu

tkacza, który to wszystko za gotówkę może kupić.⁴

W Hiszpanii starano się w szesnastym wieku podnieść przemysł wełniany przez zaprowadzenie merynosów, owiec, których krzyżowanie wytworzyło tak delikatną wełnę, co skłoniło w zeszłym stuleciu Francję i Niemcy do hodowli merynosów.

Jedwabnictwo wprowadził do Francji Franciszek II. W roku 1685 w Lyonie było już przeszło 12 tysięcy krosien, a w końcu zeszłego stulecia Francja produkowała 15 tysięcy centnarów jedwabiu za sumę 40 milionów liwrow.

W Niemczech przemysł jedwabny powstał w ostatnich czasach panowania Fryderyka Wielkiego, który się nadzwyczajnie nim zajął; zwłaszcza Berlin był miastem, gdzie się on koncentrował i w roku 1770 wyrabiano w tem mieście przeszło za milion talarów jedwabnych towarów.

W naszym kraju przedziałnictwo i tkactwo, jako przemysł fabryczny znacznie później rozwijać się poczęło. Z dawnych wyrobów znane były burki sławne, pasy lite słuckie; Grodno również słynęło niemi, jako też i wyrobami sukienkami za czasów hr. Tyzenhauzena, który w mieście tem nadniemieńskim liczne fabryki pozakładał i wogóle dbał bardzo o pomyślność okolicy. Dziś tego wszystkiego ani śladu niema, a cały przedziałnictwo-tkacki przemysł jak w okolicach łódzkich, tak też i białostockich powołany do życia został przez obcokrajowców.

Znaczniejszy daleko wpływ na przedziałnictwo i tkactwo wywarła bawełna, którą w siedemnastym stuleciu zaczęto plantować w Ameryce. Jej produkcja, przeróbka i konsumpcja wpłynęły na społeczną, polityczną i ekonomiczną zmianę stosunków niejednego z państw współczesnych, podnosząc technikę, wiedzę, sięjąc nową kulturę i bogactwa, rozszerzając dobrobyt na biedne warstwy społeczne, a zarazem, ku hańbie naszej cywilizacji, przyczyniając się głównie do utrzymania przez zbyt długi czas niewolnictwa.

J. N.

Kronika Piotrkowska.

Prosimy czytelników naszych z miasta Piotrkowa i całej piotrkowskiej gubernii o komunikowanie nam ważniejszych faktów i ciekawszych wypadków. Proste podanie wiadomości jest dostateczne; obróbie nie należy do redakcji.

— **Rok szkolny** rozpoczął się już na całej linii. — Nabożeństwa na intencję młodzieży odbyły się: u Fary dla gimnazjum męskiego, w kościele po dominikankach dla gimnazjum żeńskiego, w po dominikańskim zaś kościele dla uczenia pensyi prywatnej p. H. Domańskiej.

— **Szkoła Freblowska.** Z przyjemnością dzielimy się z czytelnikami naszymi wiadomością że w tym prawdopodobnie jeszcze miesiącu, otwartą zostanie w Piotrkowie szkoła Freblowska, której brak od tak dawna dawał się czuć u nas. Szkołę zakłada uczenica panny Chrzęszczewskiej, p. Maryja Domańska. Lokal już wynajęty, a z przyjmowaniem wpisów czeka się tylko na załatwienie formalności urzędowych, które wszakże, o ile wiemy są na najlepszej drodze.

— **Jesienny jarmark** na konie i inwentarz zaczyna się w poniedziałek. Komitet krząta się by wystawcom i zwiedzającym uprzyjemnić i udogodnić pobyt na placu. Ruch zapowiada się bardzo dobry.

— **I znów** do zanotowania mamy wypadku naglej śmierci spowodowanej skurczem serca. W ubiegły wtorek padł ofiarą tej choroby ś. p. Czernik znany ogólnie w całym mieście stroiciel fortepianów. Zmarły miał dwa ataki; pierwszy przeszedł szybko, ale zamiast po nim wypocząć poszedł dalej, dla

zarobku na chleb. W mieszkaniu p. Szumańskiego zrobiło mu się powtórnie niedobrze, domowe środki które pierwszym razem pomogły, okazały się bezskuteczne, padł na ziemię, a zawezwany lekarz mógł już tylko śmierć skonstatować. Zmarły osierocił żonę i kilkoro dzieci.

Dowiadujemy się również, że d. 3 b. m. zmarł nagle w czasie polowania w Mikołajewicach ś. p. Stanisław Witkowski, kupiec łódzki. Przyczyną śmierci był także atak sercowy.

— **Grube ryby** Bałuckiego. i **Dzisiejsi** Gawałewicza, oto piękny wybór uczyniony przez Szanownych Amatorów na niedzielne przedstawienie. Sztuki swojskie i wyborne, amatorzy uzdolnieni, cel szlachetny a zatem panowie i panie do widzenia w Niedzielę i poniedziałek w naszym teatrze. Bilety wczesniej w cukierni Zomera.

— **Zabawa ludowa** wraz z tombolą, o ile pozwoli na to pogoda, odbędzie się d. 17 b. m., w niedzielę. Komitet zabawy słusznie ma zamiar przenieść ją na plac jarmarczny. Miejsca tam dużo i teren do zabawy-wyborny. O jednym warunku należy pamiętać, że dnie są krótkie: zabawę zacząć wcześniej i wcześniej zakończyć. O g. 8 powinny być spalone ognie bengalskie. Wyczekiwanie bowiem na tak oddalonym od miasta placu na ten główny dla dzieci powab zabawy byłoby mniej przyjemne. Dla młodzieży zakładów naukowych byłoby również wczesniejsze ukończenie zabawy wiele pożądane.

— **Fanty** na tombolę napływają, choć wiele osób nie złożyło jeszcze swych ofiar. Między innymi praktyczne gosposie mogą wygrać mnóstwo naczyń kuchennych emalijowanych, które jedna z firm uprzejmie nadesłała.

— **Druga herbaciarnia** jest już prawie zupełnie urządzoną. Bardzo słusznie pomieszczonej zostanie blisko targu, w domu Goldberga, przy alei, na parterze.

— **Z żalem** dowiadujemy się, że tak pięknie zapoczątkowane Towarzystwo dobroczynności dla żydów nie cieszy się wśród nich poparciem, na jakie zasługuje. Obojętność niektórych członków dochodzi pono do tego stopnia, że trudno ich zebrać na posiedzenie. Czyżby żydzi byli tak mało uspołecznieni?

— **Zjazd górniczy.** D. 19 b. m. z polecenia p. ministra rolnictwa odbędzie się w Warszawie jak pisze „Kur. Codz.“, nadzwyczajny zjazd przemysłowców górniczych z Królestwa Polskiego. Naczelnik zachodniego okręgu górniczego inżynier rzecz. rad. st. Choroszewski, rozesłał już odpowiednie zawiadomienia. Głównym celem zjazdu będzie wybranie przedstawicieli górnictwa do komisji fabrycznych i górniczych. Przewodniczyć zjazdowi będzie inżynier p. Ch. Uczestnicy zjazdu mają się zebrać w dniu oznaczonym o g. 2 popoł. w sali hotelu Europejskiego.

— **Curiosum przemysłowe.** Jedna z warszawskich firm technicznych otrzymała zamówienie urzędów kanalizacyjnych dla hotelu „Frieser“ w Katowicach, na terytorjum pruskiem. Fakt podobnego zamówienia zagranicznego jest rzeczywiście charakterystyczny.

— **Na egzaminie konkursowym** w dniu 16 (28) sierpnia r. b. w Sądzie Okręgowym Piotrkowskim, na wakującą posadę rejenta w Widawie z liczby składających egzamin, zdali takowy — p. p. Adwokat Władysław Sudra z Łodzi — Roman Grzeszkiewicz adwokat z Łasku — i Sędzia gminny z Szadku, magister prawa i administracji Adam Nęcki.

— **Roman Żelazowski** znany i ceniony artysta dramatyczny z nowoorganizowanym kółkiem artystów zjeżdża na jedno do nas przedstawienie. Wystawi on jednoaktówkę Bracca i „Pietro Caruzo“ i utwór w 3 aktach „Nieuczciwi“ Rovetta. — Ostatnia z tych sztuk należy do najnowszego repertuaru sceny warszawskiej, a w ojezyznie swej została na

ogrodzoną na konkursie dramatycznym. Znany nasz artysta dawał już przedstawienie w Plocku, podczas wystawy i był tam z wielkim przyjętym zapalem, ile że świeżo zorganizowane towarzystwo potrafił w bardzo krótkim czasie wybornie zreżyserować i dostroić do znakomitej całości. Przedstawienie p. Żelazowskiego odbędzie się w przyszłą niedzielę d. 17 b. m.

— **Katastrofa w kopalni.** Z Sosnowca donoszą o strasznym wypadku, jaki wydarzył się przed kilku dniami w kopalni węgla „Niwka“, przy oglądaniu dynamitu, założonego do wysadzenia pokładu węgla, w chwili, gdy kilkunastu górników zbliżyło się do miejsca, gdzie wyładowywano naboje dynamitowe, nastąpiła eksplozja. Skutki jej były okropne. Pięciu górników zabitych. Ciała trzech znaleziono poszarpane w kawały. Dwaj inni: zabici uderzeniem odłamków. Oprócz tego kilku innych górników uległo cięższemu lub lżejszemu poranieniu. Jeden z nich, w drodze do szpitala w Zagórz, życie zakończył.

— **Budowa 1-ej stacji Męki Pańskiej** na Jasnej Górze uskuteczniiona będzie jeszcze w roku bieżącym.

— **Niedzielny odpust** w Witowie ścigał dorocznym zrywem tłumy pobożnych jakkolwiek niepewna pogoda wielu pątników powstrzymała od tej zwyczajonej wycieczki.

— **Bezimiennie** złożone w naszej redakcyi na budowę domu Towarzystwa rs. 15 i rs. 3 oddaliśmy do kasy Towarzystwa Dobroczynności za kwitami NN. 437 i 439.

— **Do czego dochodzi brutalność** niektórych Niemców dowodzi zajście, którego widownią był t. zw. „Bar amerykański w Łodzi“ w sobotę jeden z gości odezwał się do posługacza po polsku, za co został przez tegoż znieważony w sposób brutalny: „Tłucz pan głową o ścianę, aż się pan nauczysz po niemiecku“ wrzeszczał między innymi rozwścieczony sługus.

Podobne wystąpienie fagasa oburzyło obecnych gości, nietylko Polaków ale i Niemców, którzy głośno zaznaczyli swe niezadowolenie, oraz zażądali od dzierżawcy restauracji (Polaka), aby oddał impertynenckiego posługacza.

— **Od pioruna.** W Łasku w czasie burzy d. 1 b. m. piorun uderzył w rzeźnię, która spłonęła doszczętnie.

— **Do zakonu** ks. ks. paulinów na Jasnej Górze wstąpił świeżo, pod imieniem o. Czesława, p. Stanisław Dąbrowski, syn obywatela ziemskiego w gub. kieleckiej.

— **Sprawdzają się przepowiednie.** Falba, burze wrześniowe przeciągały bokami. Poczem zapanowała pogoda. — Gdybyż się nas ta kapryśna pani zadomowiła.

— **Ochrona lasów.** Piotrowski komitet ochrony lasów w dniu 11-y sierpnia r. b., na 10-ej z rzędu sesyi po rozpoznaniu wniesionych spraw, postanowił:

1) Przestrzeń leśną kopalni „Frant“ w majątku Rokitno-Szlacheckie, pow. będzińskiego, należąca do p. Poleskiego jako nieodpowiadającą warunkom lasów ochronnych, za ochroną nie uznawać. 2) Właścicielom majątku Wola-Bachowa pow. łaskiego, pp. G. S. Ginsbergowi i J. Rajchmanowi, wydać świadectwo, że w razie stanowej sprzedaży majątku Wola-Borchorska włościanom, przy pomocy Banku włościańskiego, komitet zgadza się na zmianę przestrzeni leśnych 5 dz. 1330 sąż. i dz. 760 sąż. — na pola orne. 3) Właścicielowi majątku Rogów, pow. brzezińskiego, p. Ig. Wilskiemu, pozwolić przestrzeń leśną 44 m. 276 pr. zamienić na pola orne, z warunkiem sztucznego zadrzewienia przestrzeni 44 m. 276 prętów na polach ornych w ciągu trzech lat. 4) Właścicielowi majątku Rozprza, pow. piotrkowskiego, p. Zakrzewskiemu, oznajmić, że ze strony komitetu nie będzie przeszkód na dowolne korzystanie z przestrzeni leśnych w części majątku Rozprza, sprzedawanej włościanom przy pomocy Banku włościańskiego, jeżeli umowa z wło-

2) na przebudowę traktu Łódzko-Pędzibilickiego I rzędu w pow. Łódzkim, od sumy 9406 rb. 13 k.
 3) na przebrakowane traktu Brzezińsko-Koluszowskiego I rzędu w pow. brzezińskim, od sumy 897 r. 13 kop.
 4) na reparację mostów na traktach I rzędu w obrębie p-tu Piotrkowskiego, od sumy 17277 rb. 6 kop.
 5) na restaurację 4-ch szop, zajętych przez wojsko od sumy 887 rb. 85 kop.
 — 21 grudnia (2 stycznia) 1900 w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Tomaszowie przy ul. Wesołej pod № 154 hipotecznym i 453 polic., od sumy 10,500 rb.
 — 20 września (2 października) tamże na sprzedaż nieruchomości, położonej: 1) na Szczekaniec pod № 22, planu № 2, wchodzącej w skład osady № 13 ogólnego majątku Szczekanic, od sumy 200 r. 2) w m. Piotrkowie przy ul. Georgiewskiej pod № polic. 830, od sumy 110 rb.

i cały materiał zawarty w akcie oskarżenia potwierdzili, sąd, po przeprowadzeniu dość długich i wyczerpujących rozpraw sądowych, skazał: Kazimierza i Józefa braci Gogolewskich z mocy art. 1682, 13 i 119 Kod. Kar., przy zastosowaniu Najwyższego Manifestu z dnia 14 (26) maja 1896 r., na pozbawienie szczególnych praw stanu i przywilejów, oraz na 4 miesiące więzienia. Wyrok ten, po jego uprawomocnieniu przed wykonaniem na zasadzie art. 945 p. t. Post. sąd., przedstawiony zostanie przez p. Ministra Sprawiedliwości do zatwierdzenia Najjaśniejszemu Panu. Lasonia i Pytłasową u niewinniono."

Otóż obecnie, na skutek apelacji tychże braci Gogolewskich, Izba sądowa warszawska wyrok powyższy odmieniła, jak to poniżej się pokazuje według urzędowej kopii:

Izba postanowiła: „Podsądnych szlachciców Kazimierza syna Romualda Gogolewskiego 30 lat wieku i Józefa syna Romualda Gogolewskiego 33 lat, uznać na zasadzie I punktu 771 art. ustawy og. sąd. za niewinnionych przez sąd, koszt sądowe przyjąć na rachunek rządu i wyrok piotrkowskiego sądu okręgowego względem podsądnych Gogolewskich zmienić. (1—1)

W roku 1897 w „Tygodniu“ Nr. 15 pomieszczoną została sprawa braci Gogolewskich, jak również i wyrok w tejże sprawie sądu okręgowego piotrkowskiego. Wyrok ten brzmiał jak następująco:

„Po wysłuchaniu 21 świadków, którzy w zupełności dowody zebrane przez sędziego śledczego

Poleca się pierwszorzędnym a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

Nowy Rozkład jazdy pociągów na Stacji Piotrków od dnia 6 (18) Maja 1899 roku.

Ochodzą z Piotrkowa:

do Granicy i Sosnowca	do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 4 w nocy kuryjer.
4 m. 34 w nocy osobowy	4 m. 59 w nocy os.-tow.
5 m. 22 w nocy tow.-os.	6 m. 35 rano osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	8 m. 30 rano osobowy
12 m. 36 po poł. osobowy	10 m. 33 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pośpiesz.	1 m. 25 po poł. pośpiesz.
6 m. 40 po poł. osobowy	6 m. — wiecz. pocztowy
9 m. 49 wiecz. osobowy do Częstochowy	8 m. 14 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

z Granicy i Sosnowca	z Warszawy
11 m. 50 w nocy osobowy	10 m. 55 w nocy osobowy

O G Ł O S Z E N I A.

KSIEGARNIA Gebethnera i Wolffa w Warszawie poleca do nauki Języków obcych

Berger H. ŁATWA METODA gruntownego nauczenia się w krótkim czasie języka **ANGIELSKIEGO** z pomocą lub bez pomocy nauczyciela. (Z wymową polską przy każdym słowie). Z kluczem. Wydanie nowe. Rb. 1.50, w oprawie płóciennej rb. 1.80.
 — **ŁATWA METODA** gruntownego nauczenia się w krótkim czasie języka **FRANCUZKIEGO** z pomocą lub bez pomocy nauczyciela. (Z wymową polską przy każdym słowie). Z kluczem. Rb. 1, w oprawie płóc. rb. 1.30.
 — **ŁATWA METODA** gruntownego nauczenia się w krótkim czasie języka **NIEMIECKIEGO** z pomocą lub bez pomocy nauczyciela. (Z uwzględnieniem najnowszych badań języka). Z kluczem. Wydanie nowe. Rb. 1, w oprawie płóciennej rb. 1.30.

Słownik *Polsko - Francuzki i Francuzko-Polski* t. zw. „Emigracyjny“, największy i najdokładniejszy z istniejących, ułożył **Kazimierski i Ropelowski**. Wydanie nowe. Rb. 6, w oprawie rb. 7.

ODDZIELNIE: Część *polsko-francuzka* rub. 5, w oprawie rub. 5.70. Część *francuzko-polska* rub. 2, w oprawie rb. 2.60.

Słownik *polsko - niemiecki i niemiecko-polski* kieszonkowy, do użytku prywatnego, w kantorażach i szkołach, ułożył **prof. Piotr Parylak**. W oprawie rubli 1.50. (3-1-2)

W szkole 4-o klasowej Męskiej (z kierunkiem realnym) *w Częstochowie.* Zapis uczniów rozpoczął się 16 (28) sierpnia, lekcje zaś 28 sierpnia, (9 Września). Niezbędne dowody: metryka urodzenia i świadectwo powtórnie szczepionej ospy. Przy szkole jest pensjonat. Przełożony Szkoły (1092-1-1) J. Lamparski.

PASZPORT

na imię Witolda Stokowskiego z żoną i fotografiją znalezione w d. 2 b. m. są do odebrania w redakcyi za zwrotem kosztów ogłoszenia i znaleźnem.—Znalazcą jest ubogi wyrobnik. (3-1)



WŁADYSŁAW A. WALICKI Fabrykant Pianin i Fortepianów z Warszawy

po dość długiej praktyce przybył do Piotrkowa na stałe. Przyjmuje wszelkie przeróbki, poprawki, strojenia fortepianów, pianin i t. d. Uskutecznia je prędko i sumiennie, z czem się poleca łaskawym względem Szanownych Klientów. Ul. Odeska, dom w. Popowskiego. (3-1)

Wydawnictwo **Gebethnera i Wolffa w Warszawie**
DZIEJE NARODU POLSKIEGO
 doprowadzone do **OSTATNICH** czasów, przez D-ra **ANATOLA LEWICKIEGO**.
 500 stron dużej 8-ki. Cena rub. 2, w oprawie rub. 2 kop. 50. (2-1-2)

Niniejszem zawiadamiam Szanowną Publiczność że otworzyłem w mieście Piotrkowie przy ulicy Petersburskiej w Hotelu Wileńskim **Skład Materiałów Aptecznych i Farb** który prowadzić będę pod firmą **R. BOROWSKI**.
 Obok materiałów aptecznych znajdują się na składzie: *Oleje mазьszynowe, pokost, farby, lakiery, zaprawy do podłóg, pendzle, szczotki, oliwa, octy, perfumy, mydła, farbki, krochmala* i t. p. sprowadzane z bezpośrednich źródeł krajowych i zagranicznych. Polecając się łaskawym względem Szan. Publiczności. Pozostaje z poważaniem **R. Borowski** Prowizor farmacyi. (6-1)

Oryginalna „Kathreinerer Kawa Słodowa Kneippa“

jest jedyna w swoim rodzaju, gdyż posiadając wyraźny smak kawy ziarnistej, jest zdrową i przyjemną w użyciu.

Akc. Towarz. „Livonia“ Ryga—Warszawa.

Wystrzeżać się bezwartościowych naśladownictw. Zastępcy: Jagiełło i Korzycki w Warszawie. (B. B. 2397) (1-1)

Uczeń lub Uczenieca **Z**akład Chirurgiczny i Ginekologiczny doktora Solmana, Warszawa, Aleja Szucha 9. Stałe pomieszczenie chorob. Ambulatoryjum od 12—1. Röntgenoskopia. (26-16-2) (4-3)

DO SPRZEDANIA:

4 buhaje, holenderskie. **300 owiec** czystej krwi Rambouillet po matkach i trykach importowanych. **11 tryków** Rambouillet.

W Zarządzie dóbr Tomaszowskich, Ujazd prz. Rokiciny (Gub. Piotrków.) (W.B.O. 5597) (3-1)

ŚWIETNY INTERES

Sklep spożywczy na wsi w okolicy Piotrkowa, dobrze procentujący, z salą na gospodę chrześcijańską odstąpię zaraz katolikowi. Blizsza wiadomość w Redakcyi, która na żądanie adres wskaże. (3-2)

SKLEP

do wynajęcia od 1-go Października w w domu d-ra Rontalera naprzeciw kościoła Bernardyńskiego. Wiadomość u stróża tegoż domu. (2-2)

Dobra Jezioro pod Łomżą sprzedają do siewu:

sławne ŻYTO petkuskie

za 100 funtów z workiem żyta tryerowanego rs. 3, młynkowanego rs. 2 k. 50, franco stacja kolejowa Czerwonny Bór. (4-3)

NAUCZYCIELKA

z długoletniem doświadczeniem pedagogicznym, udziela lekcji muzyki, języka francuzkiego, polskiego i przedmiotów klasycznych. Obeznana również dokładnie z metodą pogładową, rozwija i przygotowuje dzieci do dalszej nauki. Wiadomość w domu Świerszcza, parter. (3-3)

Panie, panny,

przyjeżdżające do *Warszawy* na dłużej lub krócej, znajdują mieszkanie z całodziennem utrzymaniem u **Stanisławy Bronikowskiej. Bracka 23.** (7-7-2)

4
 Kycerze przemysłu.
 szego własnego majątku. Przesyłałki mego brata ustalił, że to zwrot tylko chociaż małej części na-
 mnie przyjąć oharowaną pomoc, a z drugiej strony my-
 — Może masz i słusność, ale okoliczności zmusiły
 — A przecież powinnaś była to uczynić!
 przyjaźni, że w końcu nie mogłam jej odrzucić.
 go ojca, i prosił mnie tak usilnie, bym przyjął jego
 lają mu teraz użycie coś dla dawnego przyjaciela swe-
 deczenie naszem nieszczęściu, mówił, że stosunki dozwia-
 lata, pewnego dnia mnie odwiedził. Współuczniąc ser-
 — Z własnego popędu. Będzie temu prawie trzy
 nie z własnego popędu?
 — Bruno?— spytał Eekart, podnosząc sztyko gło-
 wę, i ukłwił badawczy wzrok w żonie, jak gdyby chciał
 zbadać najskrytsze jej myśli.— Czy uczynił on to istot-
 — W ostatnim roku udzielała lekcyi muzyki
 i zarabiała ładną sumkę; w poprzednich zaś latach
 — A z czegoż żyłście w ostatnich latach, odkąd
 ustalił przesylki pieniężne na wychowanie Ady?
 się nagle i odtąd nie wiem gdzie się obraca.
 często, ale przed trzema laty korespondencyja urwała
 nie pamięta. Pisywał potem jeszcze czas jakiś dość
 tylko, że matka jej umarła, a ja sądzę, że i ojca prawie
 żaden promień słoneczny nigdy nie usunął. Ona myśli
 to ponury cień na jej swobodny umysł, cieni, którego by
 — Nie... bo i pocóż by miała wiedzieć? Rzućliby
 — Czy Ada wie o tem wszystkim?
 ujrzał się zmuszonym ukryć Adę u mnie.
 łowaniem natrafiła w końcu na właściwy ślad, przeto
 wadziła dalej poszukiwania; a ponieważ dzięki tym usi-

— 21 —

— 24 —
 i Brunona. Pograżona w smutnych myślach stała przy
 oknie i patrzyła w noc ciemną. Cóż mogła uczy-
 nić, ażeby skłonić do wyrzeczenia się tych za-
 miarów? Znała jego upór i popędliwość, a po takim
 usposobieniu mogła się raczej wszystkiego innego niż
 pojednania, spodziewać.

Nagle wzdrygnęła się przestraszona; usłyszała wy-
 raźnie, że jakiś obcy głos wymówił jej imię. Ujrzała
 na ulicy cień mężczyzny i smutne, złowrogie przecucie
 obudziło się w jej duszy, że to jej brat Fryderyk.

— Jeżeli jesteś sama, to wpuść mnie— rzekł po
 ciechu, mam z tobą parę słów do pomówienia.

Zatrwożona przycisnęła ręką bijące serce i stała
 przez chwilę jak odurzona, a potem zeszła cicho na dół,
 ażeby otworzyć drzwi domu. On postępował za nią po
 schodach, a gdy wszedł do pokoju, zdjął płaszcz i po-
 łożył go wraz z kapeluszem na stołku.

Był to przystojny mężczyzna i wydawał się o wiele
 młodszym niż siostra, chociaż był o kilka lat starszym
 od niej. Wysoki i smukły, a przytem silnie zbudowa-
 ny z gęstym jasnym włosem i rudawą brodą, miał oka-
 załą postać, której zalety podnosił jeszcze więcej piękny
 i wykwintny ubiór; ale chytre spojrzenie przymrużonych
 oczu sprawiło niemile wrażenie.

— Jesteśmy więc sami? spytał, uścisnąwszy rękę
 siostry tak obojętnie, jak gdyby dopiero wczoraj ją
 pożegnał.

— Jak widzisz, Fryderyku.

— A Ada czy nie usłyszałaby mego głosu, nawet
 gdyby się przebudziła?

oddalił się szybko.

Idąc na dół po schodach, nie mówił już ani słowa;
 we drzwiach Palmer uścisnął jeszcze raz rękę siostry i

i czekał cierpliwie.

wiedział z usmiechem, — a teraz chciej mnie wypuścić

— Do tego nie ma najmniejszego powodu, — odpo-

wa, — ale powiem ci otwarcie, że wszystko to niepokoi mię.

Do nie znam ich; — rzekła pani Eekart wstrząsając gło-

— Nie mogę wydawać sądu o twoich planach,

zapoznam z twoim mężem;

może później znow się jawnie z tobą i z Adą, gdy się

dobrze je zapamiętać. Pod tem imieniem mógłbyś

bratem imię Walker, Fryderyk Walker, i bądź łaskawa

zmuszają mnie zmienić nazwisko na czas pobytu. Wy-

— A teraz jeszcze jedno nim odejdę. Moje plany

— Dowiesz się, gdy nadejdzie godzina.

— I cóż zyskasz na tem?

w tych, dla których był przeznaczony!

mam zaważać, biorąc z nicomylną pewnością uderzy

ramiona. — Gdy czarne chmury, które sprawdzam, gro-

Palmer przytłumionym głosem, zarzucając piasek na

fajmniey grozą nie mnie, lecz innym, — odpowiedział

— Niech cię to nie trwoży; niebezpieczeństwa tej

— Jakże to tajemniczości!

— Tylko wtedy, gdyby interes mój tego wymagał.

mości od ciebie?

— Czy nie otrzymam żadnych dalszych wiado-

— To zależy od tego, jak się stosunki ułożą.

siostra.

— A jak długo zamysłasz tu pozostać? — spytała,

— 28 —

— 25 —
 — Czy masz jaki szczególny powód ukrywać się
 przed nią? — spytała pani Eekart z wzrastającą obawą.

On potrząsnął głową i przez chwilę patrzył nie-
 ruchomo przed siebie.

— Możesz być spokojna, nie popełniłem nic ta-
 kiego, coby mnie zmuszało spuszczać oczy przed mojem
 dzieckiem. Będę ją widział, ale ona nie powinna wie-
 wiedzieć, że oczy jej ojca spoczywają na niej.

Nie dziwiłoby cię to weale, gdybym mógł wszy-
 stko ci wyjawić. Nadszedł czas odwetu, ale oprócz
 mnie nie może nikt wiedzieć o tem. Dlatego teraz,
 po przybyciu do miasta, mimo tak późnej już pory
 przyszedłem do ciebie Zuzanno, ty bowiem jesteś jedy-
 ną tu osobą, która mnie zna, i przypadkowe, nieprzy-
 gotowane spotkanie z tobą mogłoby być zniweczyć
 wszystkie moje plany.

— Nie tego nie rozumiem. Od trzech lat nie
 otrzymałam od ciebie ani słowa, a teraz zjawiasz się
 nagle i wśród nocy.

— Nie zrozumiesz tego, aż ci wszystko wyjaśnię;
 napróżno lamałabyś sobie głowę. Milezałem przez trzy
 lata, nie była to moja wina Zuzanno; nie mogłem przysy-
 lać ci pieniędzy, a i teraz nie mam ich niestety na
 zbytek...

— Nam nie nie potrzeba.

— Ada daje lekcyje? Myślałem, że wykształci
 się na artystkę i wślawi imię Palmerów...

— A cóż byłaby żona twoja zrobiła w takim razie?

— Dziś już nie.

— Mówisz to tak spokojnie? Czy nie byłaby na
 nowo rozpoczęła swoich poszukiwań i nie doszła prawdy?

— A ja mam przecież jaknajlepszą nadzieję, — rzekła zona. — Jesliby tak być musiało, Bruno podjąłby walkę z ojcem...
 Eckart wstał przy ostatnich słowach żony, a na blacie jego twarzy malował się wyraz gwałtownego smutku.
 — Nie czynił jeszcze żadnych kroków, ażeby przygotować ojcę?
 — Nie, postanowił wstrzymać się, aż bankier powróci z wesela.
 — Bankier Morris poznał dzisiejszą swą żonę w Baden-Baden; Henrieta Gordon, angielska, była tuwa-rzyszką hrabiny Fürstenberg. Nie ma to być dziwieca pierwszej młodości, ale jej imponująca postać, zachwycająca piękność i arystokratyczne ułożenie musiały poprostu olśnić bankiera, gdyż po ośmiu już dniach oświadczył się o jej rękę. Hrabina sprzyjała temu związkowi, i Miss Gordon po krótkim namyśle przyjechała oświadczenie. Morris odjechał potem z Baden-Baden, ażeby poezynie tu potrzebne przygotowania, a gdy już cały dom na przyjęcie pięknej pani świetnie przystrojono, odbyło się wesele.
 Eckart, jakby ze snu przebudzony, potarł ręką czoło.
 — Istotnie, czas mi się położyć. Już dawno nie siedziałem spać tak późno, — rzekł niby żartem. — Zna za-prowadziła go do sypialni, a potem wróciła do tego samego pokoju, ażeby posprzątać.
 Mściwe zamiary męża napłynęły jej serce ciężką troską, gdyż należało się obawiać, że skutki jego zemsty dotkną nie tylko jego samego, ale także Adę

a chociaż miałyśmy nieco oszczędzonego grosza, nie wystarczało to przecież na ukończenie edukacji Ady. Moja praca także niewiele przynosiła korzyści; a tak, obciążona troskami, chwyciłam się tej kotwicy, którą zdawało się, że sama Opatrzność dla mnie zarzuciła. A przecież gdybym była mogła przewidzieć następstwa, byłabym nie przyjęła tej pomocnej ręki — rzekła Eckart, głęboko wzdychając. Jakkolwiek rzadko przychodził Bruno, musiało przecież przyjść do tego, że Ada go poznała, i nie moja w tem wina, że młode serca się zrozumiały... Oni sami nie wiedzieli długo o tem, że w niebie ich związek na wieki został już zawarty; ale nareszcie nadeszła ich godzina, a gdy się to już stało, gdy w mojej obecności wyrzeczone zostało stanowcze słowo, czyż mogłam już temu przeszkodzić?
 — Eckart wstał z krzesła i chodząc długo po pokoju, aby uśmierzyć wzburzenie, które go oswiadczyło.
 — Morris nie wie naturalnie nic jeszcze o tem i nie zezwoli nigdy na ten związek.
 — Ja sądzę, że tego nie można twierdzić jeszcze na pewno. Bo i cóż miałby do zarzucenia Adzie? Chyba to tylko, że nie ma majątku.
 — Nigdy! — powtórzył Eckart z naciskiem. — Ada jest naszą siostrzenicą, a Morris nienawidzi nas, musi nas nienawidzić, gdy mu zedrą maskę uczciwego czło-wieka. Nie mów mi, że powinienem wyrzec się zemsty, takie zrzeczenie się niechybnie nie zmieniło i nie pomogłoby Adzie. Morris musi nas nienawidzić, bo każde wspomnienie, każda myśl o nas budzi jego sumienie obciążone winą.

— Nie uczyniaby ani kroku, ażeby odzyskać stracone dziecko. Tego nie obawiam się już wcale, — do-dał z szyderczym uśmiechem, — bo jeżeli dawnej ona mnie ścigała, teraz zmieniły się nasze role. Zresztą ja wynagrodzę ci wszystkie Zuzanno, i nie tylko to, lecz spodziewam się także, będę mógł złożyć w twoje ręce znaczny posag dla Ady...
 — Musiałoby to rychło nastąpić, rzekła siostra, bo Ada jest zaręczona.
 — Tak wiesz? — spytał Palmer zdziwiony.
 — Nie mogłam temu przeszkodzić, ale uspokój się jej narzeczony jest człowiekiem zacyym w całym znaczeniu tego słowa.
 — Jak się nazywa i czym jest? spytał.
 — Jest synem bankiera Morris.
 Twarz Palmera pokryła się smiertelną bladłością, przez chwilę patrzył na siostrę ostępiałym wzrokiem, a potem powtórzył przykłonionym głosem nazwisko bankiera.
 — Czy znasz go? — spytała pani Eckart, przerażo-na wrzuceniem, jakie sprawiły na nią jej słowa.
 — Morris? — odpowiedział, jakby przychodząc do siebie z odurzenia. — Tak jest, słyszałem już w Anglii to imię; dom bankowy, którego byłem korespondentem, zostawał z nim w stosunkach. I powiadasz, że syn tego bankiera jest...
 — Zacyym młodzieńcem, Fryderyku.
 — On ma tylko jednego syna?
 — Tak jest.
 — I Ada go kocha?
 — Umarlaaby, gdyby musiała wyrzec się tej miłości!

— Dobrze, ja go wybadam, — rzekł Palmer stanowczo. — Tobie zaś Zuzanno przypominam, że powie-rzyłem ci moją dziecę, a wiem, że byłaś dla niej matką, i spodziewam się, że będziesz nią uadala. A teraz pos-luchaj co ci mam powiedzieć: Nikt, oprócz ciebie, nie powinien się dowiedzieć kim jestem, jakie węzły łączą mnie z tobą i z Adą. Nikt, nawet ty, nie może wiedzieć, jakie są moje zamiary, dopokąd cel mój nie będzie osiągnięty.
 — I mój mąż nie może wiedzieć o tem, że byłeś tutaj?
 — Twój mąż? — zapytał zdziwiony.
 — On dziś powrócił, i jeden tylko człowiek jest przedmiotem jego nienawiści, ten, co go zniszczył i namówił do popelnienia czynu, który pozbawił go czci i wolności.
 — I któż jest ten człowiek?
 — Bankier Morris.
 — Dziwne zrzędzenie losu! — zawołał szyderezo Palmer, a oczy jego błysnęły uagle.
 — I cóż mam mu powiedzieć, jeżeli dowie się o tem?
 Palmer milczał przez chwilę, trudno mu było wy-naleść zaspakajającą odpowiedź na to pytanie.
 — Powiedz mu, że był to posłaniec od twego brata, jeżeli nie potrafisz wymyśleć coś lepszego. Po-słaniec mógł ci przynieść wiadomość, że brat twój z powodu zawikłanego procesu jest uwięziony w Anglii i donosi ci o tem, ażeby usprawiedliwić długie swe milczenie.